

Odszkodowanie za nalot policji w czasie RNC

28 maja 2011

Trójka amerykańskich aktywistów, która złożyła pozew przeciw policji za prewencyjny nalot na jeden z domów w St. Paul w 2008 r, dokonany kilka dni przed mającą się wówczas odbyć w St. Paul/Minneapolis doroczną konwencją Partii Republikańskiej (RNC), uzyskała wczoraj, na mocy ugody sądowej, 50 tys. dolarów odszkodowania.

Aktywiści, którzy wytoczyli policji sprawę: Sarah Coffey, Erin Stalnaker i Kris Hermes, zamierzają przeznaczyć większość zasądzonej na ich rzecz kwoty dla Komitetu na rzecz Powstrzymania Represji FBI, Instytutu Badań Anarchistycznych i stworzenia ogólnokrajowego funduszu pomocy prawnej dla politycznych aktywistów. Nalot na dom w St. Paul był jedną z kilkunastu policyjnych akcji przeciw domniemanym organizatorom i uczestnikom protestów przeciw RNC, przeprowadzonych w dniach poprzedzających rozpoczęcie Konwencji. W ich trakcie doszło m.in. do przeszukania i przejęcia głównego miejsca spotkań demonstrantów. W tej sprawie toczy się przeciw policji odrębne postępowanie.

„Miasto St. Paul i rząd Federalny zostali zmuszeni do zapłacenia za politycznie motywowany atak na organizatorów [społecznego protestu]”, skomentowała ugodę Sarah Coffey. „Zamiast tracić kolejne lata na sądową walkę z rządem i jego programem politycznej inwigilacji, zdecydowaliśmy się zainwestować pieniądze z zawartej ugody w projekty, które mają na celu walkę z takim represyjnymi praktykami”.

Pozew który złożono w sierpniu 2009 r. i w którym oskarżono Wydział Policji St. Paul i FBI o naruszenie praw powodów wynikających z 1., 4. i 14. poprawki do Konstytucji, doprowadził jak dotąd do uzyskania najwyższego odszkodowania

za łamanie przez służby państwowe prawa w czasie protestów podczas RNC. „Mamy nadzieję, że będzie to ostrzeżenie dla przedstawicieli władz, którzy chcieliby nielegalnie włamywać się do czyichś mieszkań lub tłumić polityczny sprzeciw” stwierdziła Coffey – „za takie działania trzeba ponosić konsekwencje”.

Nalot, za który policja musi teraz zapłacić, odbił się w mediach głośnym echem, głównie z powodu wielogodzinnej obrony budynku przez 10 aktywistów i lokalnych mieszkańców przed otaczającymi go, uzbrojonymi oddziałami policji. Ponieważ funkcjonariusze próbowali wejść do domu bez nakazu, przebywające w środku osoby odmówiły ich wpuszczenia. Po rzekomym uzyskaniu werbalnej zgody od lokalnego sędziego, policja zajęła dom-bliźniak przy al. Inglehart 949 siłą i zatrzymała wszystkich znajdujących się w środku ludzi.

Właściciel, kilku mieszkańców i aktywistów oraz członkowie wideo-kolektywu I-Witness byli najpierw, w czasie przeszukania, trzymani pod bronią przez wiele godzin w niewygodnych pozycjach, a następnie przez wiele godzin przetrzymywani na komisariacie.

Mimo skrupulatnego przeszukania w lokalu nie znaleziono żadnych nielegalnych materiałów, wobec nikogo nie orzeczono aresztu, niczego, o czym wiedzieliby aktywiści, nie skonfiskowano, choć policja przejrzała zawartość znalezionych komputerów i sprzętu fotograficznego.

Pisemny wniosek o nakaz, który ujawniono dopiero miesiąc po nalocie, by uniknąć dociekliwości dziennikarzy, opierał się wyłącznie na informacji od tajnego współpracownika policji, który utrzymywał, że do części budynku oznaczonej adresem 951 Iglehart przesyłana jest pocztą broń. Próbując wzbudzić jeszcze większą sensację, policja usiłowała powiązać też właściciela nieruchomości, Michaela Whalena z nieaktywną od połowy lat 70. ubiegłego wieku grupą partyzantki miejskiej „Symbionese Liberation Army”, by uzasadnić jakoś szokujące

twierdzenia o wysyłce broni. Po wejściu do 951 Iglehart, policjanci odkryli jednak, że paczki z rzekomą bronią zawierały jedynie wegańską literaturę.

Nieusatysfakcjonowani, włamali się więc przez drzwi na strychu do sąsiedniej, połączonej ścianą, lecz stanowiącej odrębne lokum części budynku oznaczonej adresem 949 Iglehart, która według aktywistów była prawdziwym celem całej tej lipnej operacji.

Dowódcą akcji był funkcjonariusz policji St. Paul, David Langfellow, pełniący jednocześnie funkcję zastępcy wspólnej, specjalnej jednostki FBI ds. zwalczania terroryzmu (JTTF). Langfellow zeznał, że choć FBI zaczęła obserwację budynku ponad tydzień wcześniej przed rozpoczęciem Konwencji, jej śledztwo tak naprawdę nie dotyczyło Whalena – głównego celu wniosku o nakaz. Nie znał też, albo nie mógł ujawnić szczegółów dotyczących tego dochodzenia, które zdaniem aktywistów nie miało nic wspólnego z wysyłką paczek i było typową, prewencyjną i motywowaną politycznie akcją mającą na celu stłumienie oporu wobec RNC.

Prawnicy powodów przekazali też część uzyskanej od policji kwoty fundacji Impact Fund, wspierającej małe firmy prawnicze i organizacje non-profit, na obsługę procesów związanych z obroną praw człowieka, obrona środowiska i ubóstwem.

Źródło oryginalne: